Ner 202. Kraków, Wtorek 5 Września 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . złr. 1·80
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 6·80
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Wrzesień . . . złr. 2·50
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6
Od 1 Września do 31 Grudnia . „ 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 4 września.

Jako wodza i jako żołnierza powitaliśmy wczoraj w granicach naszego kraju Monarchę; jak zawsze, powitaliśmy z czcią i z radością. Szlachetny władzca, nie ustając ani na chwilę w troskliwej pieczy o dobro i przyszłość państwa, którego losy Bóg jego dłoniom powierzył, znajduje wśród ciągłej i uciążliwej pracy około politycznego rozwoju i wewnętrznego ładu ludów monarchii odpoczynek i wytchnienie wówczas, gdy dzieli trudy obozowego życia i doświadcza lub próbuje sił zbrojnych, powołanych do strzeżenia całości granic oraz czuwania nad sławą i honorem państwowego sztandaru. Zaufanie, niewzruszenie silne i stałe, z jakiem wznosimy wszędzie pełne zapału okrzyki ku czci Cesarza Franciszka Józefa, czy to jako gospodarza przezornego i mądrego, czy jako odważnego i genialnego dowódzcy, wzrastało z każdym dniem długich i błogosławionych rządów i przybrało już formę nieugiętego przekonania, że ani ster państwa, taką kierowany ręką, nigdy w niepomyślną nie przesunie się stronę, ani wojsko, pod takiego wodza pozostające kierunkiem, nigdy innego plonu z pola walk nie przyniesie, prócz tryumfu i sławy. To też chwile takie, jak dzisiejsza, kiedy Monarcha, żołnierskiemi obowiązkami przywołany, zjeżdża do nas w gościnę, utwierdzają tylko zadowolenie i dumę, z jaką na bitność i rozwój tej armii patrzymy i z jaką gotowi zawsze jesteśmy do ofiar, dla jej dobra ponoszonych.

Wiemy, że armia ta pokojowe w pierwszym rzędzie ma cele i zadania; znaczenia tych celów ani związanych z niemi trudności nie lekceważymy wszakże i zdajemy sobie dokładnie sprawę z konieczności utrzymania naszych sił zbrojnych na tej wyżynie, do jakiej w ostatnich czasach doszły w państwach sąsiednich. Jakkolwiek dotkliwie zatem czujemy nieraz ciężary, nałożone na nas w imię wojskowych potrzeb państwa, ogarnia nas uczucie spokoju, gdy widzimy, że ofiary nasze nietylko nie idą na marne, ale wyzyskane oszczędnie i wszechstronnie, stwarzają wojsko, z którego chlubić się mamy prawo. Ubył w ubiegłym miesiącu Cesarzowi doradzca doświadczony i znakomity, któremu w znacznej części przyznać trzeba zasługę doprowadzenia austro-węgierskiej armii do tego pomyślnego stanu, w jakim się teraz znajduje; dopóki jednak Bóg dozwoli samemu Monarsze nie wypuszczać z dłoni najwyższego nią dowództwa i zajmować się jej dobrem z tą samą, co dzisiaj, energią, rzeźkością i zapałem, możemy być o wojskową sławę Austro-Węgier na długie lata spokojni. Czuwa nad nią umysł o widnokręgach szerokich i doświadczeniu niepospolitem, przejęty miłością zarówno dla niej, jak i dla ludu, którego ona ma bronić; przeświadczenie to przejmuje najgłębiej ludność, przywykłą dla otaczania swego Monarchy pełną entuzyazmu miłością i wdzięcznością.

W roku przyszłym pokażemy Monarsze dobytek i cywilizacyjny dorobek kraju, do którego teraz przybywa bezpośrednio po jednej z licznego szeregu klęsk, jakiemi nas tak hojnie los zwykł obdarzać. Mamy obietnicę Cesarza, że wśród utrudzającej i wzniosłej pracy swojej znajdzie wówczas kilka dni wolnych, które nam wyłącznie poświęci, ażeby okazać szczególniejszą swoją dla nas życzliwość, jakiej tyle mieliśmy już dowodów. Nie olśnimy go bogactwem; przekonamy go tylko, o ile w zakresie ekonomicznym, w ruchu handlowym i przemysłowym rozkwicie mogliśmy zdążyć za innemi krajami monarchii; miejmy nadzieję, że potrafimy złożyć dowód, iż nie zakładamy rąk w bezczynności, i chociaż zwolna, ale bez przerwy posuwamy się naprzód, pokonując przeciwności losu i naturalnych warunków, lecząc rany zadane przez przeszłość. Potrafimy także złożyć dowód, że w przywiązaniu do szlachetnego Monarchy ludność Galicyi nie da się wyprzedzić żadnemu z licznych krajów koronnych, w których wszędzie imię jego uważane jest za synonim sprawiedliwości i wspaniałomyślności, a osoba jego za ideał ukochanego przez lud władzcy. Zanim ta chwila, oczekiwana przez nas oddawna, nadejdzie, kiedy uroczyście u stóp Cesarza powtórzyć będziemy mogli zapewnienia uległej wierności i w stolicy kraju go ugaszczać, ludność okolic, które są widownią obecnych jesiennych manewrów, witając Cesarza z serdecznością i uniesieniem, daje wyraz jednomyślnym uczuciom całego kraju.

Przegląd polityczny.

Austryacka Rada państwa, jak wiadomo z depesz sobotnich, zgromadzi się w dniu 10 października dla podjęcia dalszego ciągu prawodawczej działalności. Pomiędzy przedmiotami rozpraw, jak zawsze, tak i teraz znajdować się będą ważne projekty finansowej i ekonomicznej natury. Pominąwszy już sprawę budżetu, jednem z najważniejszych zadań parlamentu będą dalsze obrady komisyi podatkowej. Reforma waluty zajmować będzie Radę państwa w dwóch projektach: jednym o wprowadzeniu obowiązkowego rachunku koronowego, drugim o upoważnieniu rządu do zawarcia ugody z austro-węgierskim Bankiem w sprawie ściągnięcia części not państwowych. Komisya przemysłowa na podstawie wyników przemysłowej ankiety, oraz pisemnej ekspertyzy, zarządzonej przez rząd, będzie się zajmowała kwestyą ewentualnych zmian naszego prawodawstwa przemysłowego. W zakresie ustroju kolei żelaznych czekają parlament liczne prace. Przedłożony na końcu ubiegłego okresu sesyi projekt rządowy w sprawie ustawowego ubezpieczenia kolei valsugańskiej ma być omówiony i załatwiony; nadto będzie parlament obradował nad projektem upaństwowienia austryackiego towarzystwa kolei lokalnych i nadgranicznej kolei morawskiej, oraz nad kwestyą nowej ustawy o kolejach lokalnych. Nakoniec jest rzeczą prawdopodobną, że w najbliższym okresie sesyi parlamentarnej stanie na porządku dziennym sprawa poparcia marynarki handlowej, a względnie nawet odnośny projekt rządowy. Obfity ten program pracy łatwo może doznać w toku obrad znacznego uzupełnienia i rozszerzenia.

W pragskiej radzie miejskiej toczyła się onegdaj dalsza dyskusya w sprawie napisów na ulicach. Na początku posiedzenia odczytał urzędnik magistratu rekurs, który rada wniesie przeciwko rozporządzeniu namiestnictwa, nakazującemu umieszczenie na rogach ulic tablic z napisami w dwóch językach. Młodoczech Klima postawił następnie wniosek, aby pomimo docyzyi namiestnictwa, magistrat umieszczał dalej tablice z nazwami ulic tylko w czeskim języku. W tym samym duchu przemawiali Storch, Brzeznowsky i Dr Podlipny, którzy gwałtownie występowali przeciwko zbytecznemu umiarkowaniu staroczeskiej większości. Burmistrz proponował, aby tabliczki z czeskiemi nazwami przybijano tylko na nowych ulicach; mimo to większość uchwaliła wniosek Klimy. W ciągu dyskusyi, Młodoczesi kilkakrotnie powoływali się na fakt, iż w innych miastach z mieszaną ludnością, n. p. w Bernie morawskiem, nazwy ulic są ogłaszane wyłącznie w języku niemieckim. Argument ten nie jest pozbawiony słuszności, a w Bernie ludność czeska rzeczywiście oddawna nadaremnie domaga się czeskich napisów. Nie ulega zaś wątpliwości, że pod tym przynajmniej względem prawa ludności słowiańskich powinny być ściśle uszanowane. Jeżeli zatem Niemcy chcą, aby nazwy ulic Pragi były ogłaszane w dwóch językach, powinni niewątpliwie w Bernie i innych miastach z ludnością mięszaną uczynić zadość słusznym żądaniom swych czeskich współobywateli.

Dziś wieczorem będzie już znany wynik wczorajszych ściślejszych wyborów we Francyi. Nie przedstawiają one wielkiego interesu, gdyż nie mogą stanowczo zmienić liczebnego stosunku stronnictw w nowym parlamencie; natomiast są ciekawe z powodu osobistych walk, stoczonych w ciągu kampanii wyborczej przez wybitnych polityków, jak Clémenceau, Floquet, Cassagnac i innych. Obyczaje wyborcze nabierają we Francyi coraz bardziej cechy osobistych zapasów, a główną bronią jest oszczerstwo i potwarz. Kandydaci zarzucają sobie wzajemnie najstraszniejsze zbrodnie, a prasa obu obozów robi się echem tych haniebnych polemik. Jednym z ciekawych sposobów tej walki jest wybór w drugim okręgu paryskim, gdzie kandydują: Laguerre, znany w swoim czasie bojownik bulanżyzmu i obskurny radykalista, niejaki Chauvière. Otóż temu ostatniemu zarzucono w ciągu walki wyborczej, że w roku 1870 zamordował sierżanta paryskich pompierów. Sprawa ta miała w swoim czasie ogromny rozgłos. Było to w ostatnich dniach drugiego cesarstwa, kiedy na ulicach Paryża rozpoczynały się rozruchy, które ostatecznie obaliły tron Napoleona III. Podczas jednej z takich rewolucyj ulicznych w okręgu Vilette, został podstępnie zabity wystrzałem z pistoletu sierżant pompierów. O zbrodnię tę podejrzywano „jenerała“ Eudes, który został rzeczywiście stawiony przed sądem wojennym i skazany na śmierć; wykonaniu wyroku przeszkodziła wojna. Późniejsze jednak śledztwo wykazało niewinność Eudes'a, a obecnie Rochefort, który wówczas był internowany w jednem z więzień paryskich, utrzymuje, że mordercą jest Chauvière. Rochefort twierdzi, że sam Chauvière opowiedział mu z całym cynizmem szczegóły zbrodni. Sprawa ta zajmuje prasę paryską, która rozstrząsa prawdopodobieństwo twierdzeń Rocheforta i zastanawia się nad pytaniem, czy Chauvière może być członkiem parlamentu. Być jednak może, że cała ta historya jest ze strony Rocheforta prostym manewrem dla powiększenia szans wyborczych Laguerre'a. W innych okręgach paryskich walka była niemniej zacięta, a zmienności łask ludowych doznał szczególniej Floquet, czynnie znieważony na kilku zgromadzeniach publicznych. Na prowincyi, najenergiczniej występowali radykaliści i socyaliści, którzy obawiają się, aby wybory ściślejsze nie wzmogły większości umiarkowanej. Mnóstwo nieznanych kandydatów ubiegało się o mandat pod sztandarem radykalizmu. Zanotujemy między innemi kandydaturę p. Pigłowski'ego, adjunkta mera Sorbonny, w departamencie Hèrault.

Bil home-rule został przyjętym przez Izbę gmin w trzeciem czytaniu znaczną stosunkowo większością, a tak pierwszy okres wielkiej kampanii irlandzkiej skończył się pomyślnie dla Gladstona. Izba wyższa odrzuci bil niezawodnie znakomitą większością, która zależeć będzie od tego, czy konserwatystom uda się ściągnąć do Londynu dostateczną liczbę parów. Zwolenników Gladstona jest w Izbie wyższej około 50, a i ci może nie wszyscy będą głosować za projektem irlandzkim. O dalszych zamiarach prezesa gabinetu tyle tylko wiadomo, że sesya parlamentu będzie w połowie września odroczoną. Następna sesya, która rozpocznie się zapewne dopiero w 1894 roku, będzie poświęconą sprawom angielskim, celem urzeczywistnienia znanego programu reform. Reformy te, dotyczące składu rad parafialnych, ustawy wyborczej, dnia roboczego itd., są ułożone w duchu demokratycznym i przyjęcie ich nie ulega wątpliwości, gdyż poprą je także liberalni unioniści, głosujący zwykle z opozycyą konserwatywną. Następnie Gladstone rozwiąże Izbę, a wybory powszechne odbędą się w końcu 1894 lub na początku 1895 roku. Nowa Izba zajmie się przedewszystkiem bilem home-rule, a Gladstone spodziewa się, że jego większość będzie wówczas znacznie większą. Cokolwiek będzie, głosowanie lordów nie obali projektu irlandzkiego. Przeciwnie, konieczność tej reformy jest już uznaną w szerokich kołach angielskiej ludności i obecnie chodzi już tylko o formę jej urzeczywistnienia. Być może, że Irlandczycy otrzymają samorząd w tej lub innej formie, nie od liberalnego, lecz konserwatywnego gabinetu. Tymczasem Gladstone przeprowadza dalej swój program rozszerzenia autonomii prowincyonalej. Spełnił on gorące życzenie Walijczyków, i wniósł w Izbie wyższej projekt organizacyi walijskiego uniwersytetu, który powstanie ze zlania się trzech istniejących już w Walii szkół wyższych. Jednakże Izba lordów na wniosek biskupa Chester odrzuciła projekt rządowy z tego powodu, ponieważ w organizacyi nowego uniwersytetu pominięto szkołę w Lampeter, która powstaje pod kierunkiem episkopalnego kościoła i może już teraz nadawać stopnie naukowe. Pomijając tę szkołę, uwzględnił Gladstone niechęć Walijczyków do państwowego kościoła, który ma w Walii już tylko nielicznych zwolenników. Wogóle prąd antyprotestancki wzmaga się w tej prowincyi. W ostatnich czasach z 300 tamtejszych rad szkolnych okręgowych 123 usunęły naukę biblii z szkół ludowych. To też bogaty i wpływowy episkopat angielski nie może przebaczyć Gladstonowi jego ustępstw na rzecz przeciwników anglikanizmu, i wzmacnia potężnie opozycyę przeciwko prezesowi gabinetu.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 3 września.

(?) Że czasem samemi skandalami można zdobyć pozycyę publiczną, o tem dziwnem zjawisku świadczy zawód p. Jerzego Schoenerera. Pustym deklamacyom i hałaśliwym agitacyom zawdzięczał on swój mandat poselski. Zasiadając w Izbie poselskiej od r. 1873 do r. 1888, w tym stosunkowo długim czasie nie złożył ani jednego dowodu niepospolitych zdolności, jakiemi niekiedy odznaczają się także apostołowie złej sprawy. Jego czynność parlamentarna była pasmem gorszących, po części wręcz antyaustryackich prowokacyj. Obniżenie listy cywilnej, wycieczki przeciwko policyi, dziennikom i żydom — oto cały, odegrany zresztą sposobem nudnym i płaskim, repertoar p. Schoenerera.

Wreszcie sprawka, pozostająca tylko w bardzo luźnym związku z zasadami politycznemi, pozbawiła go krzesła w Izbie poselskiej. W marcu 1888 r. p. Schoenerer ze swą gwardyą niemiecko-narodową wpadł do pewnej tutejszej redakcyi, aby ukarać czynnie redaktorów za ogłoszenie przedwczesnej depeszy o śmierci Wilhelma I. Występ ten pozaparlamentarny, uliczny, kwalifikujący się jako nocny napad do obcego domu, dnia 5 maja 1888 r. sprowadził na p. Schoenerera wyrok, pozbawiający go szlachectwa i skazujący na 4 miesiące więzienia. W dalszej konsekwencyi wyrok ten pozbawiał go na 5 lat praw politycznych, a zwłaszcza prawa piastowania mandatu poselskiego.

Przypuszczając nawet, że jest w Austryi stronnictwo, które otwarcie dąży do jej wcielenia do cesarstwa niemieckiego, należałoby jednak mniemać, że metoda agitacyjna p. Schoenerera nie może żadnemu stronnictwu przypaść do gustu. Druh jego panteutoński Knotz zachował się nawet przyzwoiciej od p. Schoenerera, a jednak niemieccy jego wyborcy w północnych Czechach zrozumieli konieczność pozbycia się tak kompromitującego reprezentanta. Ale są widocznie osobistości uprzywilejowane, którym skrajne żywioły przebaczają wszystko i które akcyi, nader podobnej do samobójswa politycznego, zawdzięczają wzmagającą się popularność! Dziś bowiem dowiadujemy się, że p. Schoenerer już w grudniu b. r. ma być ponownie wybrany posłem w tutejszym czwartym okręgu (Wieden), jednym z największych, najzamożniejszych i zamieszkanych przeważnie przez inteligencyę, wielkich przemysłowców itd. Dnia 20 grudnia p. Schoenerer odzyskuje prawo starania się o mandat poselski, tegoż dnia dotychczasowy antysemicki i niemiecko-narodowy poseł 4-go okręgu Hauck zamierza pono na korzyść mistrza Schoenerera złożyć mandat poselski, a już teraz wielbiciele burzliwego ex-kawalera zbierają podpisy pod odezwę, zalecającą wybór p. Schoenerera.

Wyjąwszy nader przyjemną dla p. Schoenerera okoliczność, że nie posiada długów, nie potrzebuje zatem podpisywać weksli, lecz przeciwnie rozpo-

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez * * *

(10) **Tom pierwszy.**

(Ciąg dalszy).

Tymczasem ochocze mazurowe koło z wielkim animuszem okrążywszy salę kilka razy, rosypało się na pary. Gustaw okręcił raz i drugi leciuchną tancereczkę, promieniejącą szczęściem i zabawą, zasiadł obok niej i rozpoczął rozmowę.

— Znać zaraz, że to nasz, czysto-narodowy taniec! Aż serce raźniej bije przy odgłosie mazura.

— Prawda, mnie także! — odpowiedziała naiwnie.

— Pani się bawi?

— Jak królowa!

— Balu — dokończył Gustaw. — To królestwo najlepsze i pani się z prawa przed innemi należy.

— Kto to ten pan w oliwkowym fraku z aksamitnym kołnierzem i złotemi guzikami, co tam stoi, uśmiecha się i szkiełko przykłada do oka? — zapytała Irena, niby nie dosłyszawszy komplementu.

— Mój przyjaciel, Hilary Ostrzycki.

— Ja się boję tej jego lornetki, może zaczarowana, jak ta, o której pisze pani de Girardin?

— A choćby nią była, czegóżbyś się pani bać mogła?

— Czybyś pan taką mieć chciał?

— Bardzo... żeby wiedzieć, co pani teraz myśli.

— Może pan zapytać o to swego przyjaciela; nieznośny, ciągle patrzy w tę stronę!

— Niech go pani nigdy nie prosi na obiad.

— A to czemu? — zapytała zdziwiona tym zwrotem.

Nie mógł Gustaw wytłumaczyć się, bo Irenę wzięto do figury. Hilary tymczasem nieznacznie, bokiem, przesunął się poza krzesłami tancerzy i stanął obok niego.

— Popisujesz się całą gębą, jak widzę!

— Śliczna, powiadam ci! Szczebioce najrozkoszniej w świecie! Jeżli chcesz, to cię przedstawię.

Ostrzycki wyprostował się z zadowoleniem i poprawił halsztuka. Tancerz odprowadził Irenę, a Gustaw, uczyniwszy, co nakazywała przyzwoitość, rzekł do przyjaciela:

— Obmawialiśmy cię właśnie; brońże się teraz, ponieważ tak w porę tu się znalazłeś.

— Proszę mówić za siebie tylko! — wtrąciła Irena żywo. — Nie mając przyjemności znać pana, jakżebym mogła go obmawiać?

— Ale słuchać obmowy podobno niewiele lepsze — w kaznodziejskim stylu odparł zaczepiony.

— Mówiłem właśnie, że się koniecznie przynajmniej raz na dzień zakochać musisz.

— Ale ja tego wcale nie słyszałam!

— Bo panią porwano do tańca, gdy to miałem na ustach. Powtarzam zatem, że ten oto mój przyjaciel raz na dzień zakochać się musi co najmniej, między pieczenią a wetami...

— I cóż pani na to?

Irena uśmiechnęła się.

— I dlatego raz jeszcze błagam panią, nie proś go nigdy na obiad, bo jak mu pani da pasztetu z wątróbki gęsiej, a broń Boże jeszcze i kapłona z truflami...

— To się pan zakocha w wątróbce i truflach?

— Doskonale! — zawołał Hilary.

— W wątróbce trochę, w pięknej gosposi bardzo.

— To fatalnie! — zawołała Irena.

— Dla kogo?

— Myślę, że dla pana!

— Bardzom wdzięczny, mam się teraz za ostrzeżonego.

— I nie przyjdziesz na obiad? — ciągnął Gustaw.

— Przeciwnie, gotów jestem służyć... tylko z góry zamawiam sobie kapłona z truflami.

To rzekłszy, uśmiechając się zawsze, odsunął się i zajął znowu obserwacyjną pozycyę.

— Czy się nie rozgniewał? — szepnęła Irena.

— Za cóż, proszę pani?

— Żem tak trochę zażartowała.

— Ej, nie; naprzód on się nie gniewa nigdy, bo przedewszystkiem dba o własną swoją wątrobę, a potem, w tym razie, chyba podwójnie uszczęśliwiony być musi, ponieważ ma smaczny obiadek w perspektywie!

— A! — zawołała nagle Irena.

— Cóż to pani?

— Nic... nic...

Irena spojrzała była na salę. Na przeciwko niej, zdala, we drzwiach, stał młody człowiek średniego wzrostu, kształtnej figury, o twarzy niepospolitej i ciemnych głęboko patrzących oczach. Spojrzeli na siebie, poczem on wzrok swój zwrócił w inną stronę, ona oczy w ziemię spuściła, ale wnet znowu podniosła, nowym jakimś ożywiona blaskiem.

— Cóż to było? — dopytywał Gustaw.

— Kurcz w nogę, ale już przeszedł; na nas kolej podobno... tańcujmy!

Irena nie tykała podłogi. Hołdem uśmiechów owiana, pociągała wszystkie spojrzenia. Skoro zaś Gustaw na środku sali, okręciwszy ją, klasnął w dłonie, zbiegający się zewsząd tancerze ledwie nie rozszarpali na szmaty rzuconej w górę batystowej chusteczki.

Gdy przetańczyła, zbliżył się do niej ojciec, a za nim ów nieznajomy młodzieniec. Gustaw nań rzucił okiem i z kolei zcicha zawołał.

— Aj! aj!...

— Cóż to panu?

— Nic, kurcz w nodze.

— Co się też panu roi? — wyszeptała, śmiejąc się i czerwieniąc zarazem.

Szujski z Romanem byli już tylko o parę kroków.

W drugim końcu salonu także robiono spostrzeżenia i uwagi.

— Kto to ten młody człowiek, z którym Szujski rozmawia? — pytała wzmiankowana już świetna matrona, którejś z pań obok siedzących.

— Nie znam, ale wygląda przyzwoicie, porządnie, *trés-destingué même.*

— Prawda! zaraz poznać można, że nietutejszy! *Est-ce un parti, ma chère?*

— *C'est selon...* zanadto dobrze wygląda na milionera.

— Paradną jesteś! ale wiesz, masz racyę.

— Zdaje mi się nawet, żem słyszała, jak ktoś mówił przed chwilą, że się tu znajduje z powodu jakichś bardzo zagmatwanych interesów.

— Trzeba go zaprotegować... muszę poprosić prezesowej, aby nam go przedstawiła... *très-bien, très-bien* — dodała, lornetkę w złoto i emalią oprawną przykładając do oka. — Patrz, już go Szujski prowadzi do córki. *Il doit pourtant avoir quelque chose!*

— Irenko — przemówił ojciec — czyś już nie zanadto zmęczona? Tańczysz bez przerwy, a ciocia niedługo już chciałaby wrócić do domu. Jak się skończy mazur to proszę odpocząć.

— Już? tak prędko, mój tatusiu? Jabym tańczyła do jutra!

— Ale bo się też to jutro dawno już zaczęło! Na dworze już dzień biały! Chciałem ci przedstawić syna jednego z moich dobrych, dawnych znajomych.

Gustaw spojrzał z ukosa, Irena się zarumieniła, odpowiadając zlekka na ukłon młodzieńca, a Szujski kończył:

— Pan Roman Sława z Dębów, z którym, jak się spodziewam, poznamy się wkrótce bliżej i lepiej.

— Miałem już przed rokiem zaszczyt poznać panią w B**, gdziem się na nieszczęście sam bardzo niefortunnie zaprezentował.

— Ach! prawda, prawda, wiem o tem i przepraszam, że mi to jakoś wypadło z pamięci; a więc właściwie to mojej córce wypadałoby przedstawić ojcu swego znajomego.

Irena jednak na żart ten nie odpowiedziała wcale. Zwykle tak szczebiotliwa i dziecinnie wesoła, teraz przybrała zimną jakąś, prawie niegrzeczną powagę względem Romana. On też dalej się nie posunął i po krótkiem przemówieniu stanął na stronie, niby się przypatrując tańcom, choć na prawdę cały ten bal nie wielkie w nim wzbudzał zajęcie. Jakim sposobem na nim się znalazł, nie znając prawie gospodarstwa, ani większej części towarzystwa?... Rzecz prosta. Podczas gdy Irena była u ciotki, prezes oddał wizytę Szujskiemu i zastał tam Romana; widząc tak dorodnego młodzieńca, którego Szujski ze szczególnem jakiemś odznaczeniem zdawał się traktować, zaprosił go także na bal. Roman nie mógł odmówić, musiał pójść z wizytą do pani prezesowej i stawić się u niej wieczorem, jak grzeczność nakazywała. Na bal jednak przybył, jak najpóźniej, bo w zabawie tego rodzaju wogóle nie miał upodobania.

— Koło, koło panowie! — zawołał przywodzący w mazurze.

Gustaw z Ireną poskoczył i świetny łańcuch okrążył znowu salę, w takt wymijając i tupiąc nogami. Jakto? miałżeby już być koniec? To Gustawowi nie było do smaku wcale. Spojrzał na swoją damę, szepnął słówko pierwszej parze i coraz nowe wymyślając zwroty, z coraz to większym zapałem przedłużał taniec. Wtem, gdy się zdało, że już braknie konceptu, naraz muzyka takt zmienia i cały orszak puszcza się szalonym galopem. Pomięszały się szyki, jak fale płyną białe sukienki. Gustaw z Ireną na czele wesołego towarzystwa pędzi w lewo, w prawo, w tył i naprzód — bawi się, kręci nią i wodzi, jak piórkiem, aż tchu nie staje, a lecą jednak, jak opętani! Aż tu znowu: raz, dwa, trzy: porwał wszystkich walc Labickiego.

— Kończmy już! — odezwała się półgłosem Irena, nawpół przymrużając oczy. Nogi jej zdążyć już nie mogły. Ale Gustaw jeszcze raz obiegł z nią salę, niosąc ją prawie na rękach.

— Wiesz pani — wyrzekł nareszcie, sadzając swoją tancerkę i sam z trudnością przerywanym mówiąc głosem — wiesz pani, dlaczegom sobie tak pozwolił? Oto, by tamten pękł z zazdrości.

To mówiąc, wzrokiem wskazywał Romana.

— Co za myśl!

— Dam się powiesić, jeśli się teraz nie wścieka!

— I cóż on panu zrobił?

rządza milionowym majątkiem, niewątpliwie zachodzi wyraźne pokrewieństwo demagogii pomiędzy nim a rektorem Ahlwardtem. Właśnie dlatego należy się obawiać, że p. Schoenerer dopnie swego celu i niebawem pojawi się znowu w Izbie poselskiej. Bo wszędzie dziś, jak we Francyi i Niemczech, tak też w Austryi, pewne niezadowolenie wyborców, po części uprawnione, lubi zaznaczać się wyborami... skandalicznemi; trudno zaś w tej mierze wymyślić dosadniejszą demonstracyę niezadowolenia, jak wybór męża, skazanego sądownie za gwałt publiczny, a reprezentującego w dodatku w jednej osobie prąd prusofilsko-antyaustryacki, socyalistyczny i antysemicki!

Trzeba więc liczyć się z ewentualnością wyboru p. Schoenerera na Wiedeniu, który to wybór niejako podkreśli demonstracyę radykalną wyboru Kronawettera w pierwszym okręgu wiedeńskim. Upadku hr. Taaffego p. Schoenerer jako poseł nie sprowadzi. Dzisiejszy prezes gabinetu zwycięzko przetrwał już o wiele zdolniejszych trybunów.

Natomiast Wiedeń takim wyborem ponownie grubo się skompromituje. Jeżeli już teraz, przy ograniczonem prawie wyborczem, takiego rodzaju wybory stają się możliwemi, jakby to dopiero wyglądał parlament austryacki po wprowadzeniu powszechnego głosowania! Wtedy pp.: Schoenerer, Pernerstorfer, Kronawetter, Knotz i t d. tuzinami wchodziliby do Izby poselskiej.

Bardzo słusznie przewiduje to poseł hr. Piniński w znanym czytelnikom interwiewie. Natomiast dziwnej iluzyi dopuszcza się X. Scheicher, gdy w powszechnem głosowaniu dopatruje się środka zdobycia Wiednia, a tem samem całej Monarchii, dla katolicyzmu. Przedewszystkiem warto w nawiasie zaznaczyć, że X. Scheicher, który zresztą nie zasiada w Izbie poselskiej, lecz w Sejmie dolnorakuskim, nietylko nie jest członkiem „klubu konserwatystów,“ lecz przeciwnie przy każdej sposobności występuje przeciwko temu klubowi, a mianowicie przeciwko hr. Hohenwartowi. Jeżeli więc jeden z naszych dzienników liberalnych czy demokratycznych z mowy X. Scheichera wysnuł wniosek, że klub konserwatystów zgadza się na zaprowadzenie powszechnego głosowania, jest to zabawne *qui pro quo*. Nietylko X. Scheicher nie przemawia w imieniu tego klubu, ale nadto wiemy, że cały klub hr. Hohenwarta solidarnie opiera się wprowadzeniu powszechnego głosowania.

Świeżo tenże X. Scheicher wystąpił z dziwaczną teoryą, że jak we Francyi Paryż, tak w Austryi Wiedeń rozstrzyga o polityce państwa i że więc wystarcza zdobyć Wiedeń, aby całą Monarchię zdobyć dla programu „chrześciańsko-socyalnego.“ Rzeczywiście jest to gruba pomyłka, bo Wiedeń nigdy w Austryi nie odgrywał i nie będzie odgrywał tej roli, co Paryż w jednolitej i ściśle scentralizowanej Francyi; jakoż polityczne, społeczne itd. prądy w Wiedniu nie stanowią wcale normy dla różnych krajów koronnych; powtóre zaś powszechne głosowanie z pewnością w Wiedniu, jak we wszystkich innych milionowych miastach, oddałoby przewagę najniższym i najradykalniejszym masom.

Jeżeli teraz Wiedeń wybiera po części kandydatów t. zw. stronnictwa „chrześciańsko-socyalnego“ — lepiejby było, gdyby wybierał wprost katolików konserwatywnych — zawdzięczamy to drobnym przemysłowcom, t. zw. pięcio-guldenowcom. Ale *suffrage universel* natychmiast *votum* tej warstwy wyborczej unieważniłby tysiącami socyalistów, anarchistów i ludzi pozbawionych pracy. Konserwatyści niemieccy doskonale to wiedzą, to też nie podzielają wcale iluzyi X. Scheichera.

Burmistrz Dr Prix jeszcze przejeżdża się po Karyntyi, ale temi dniami nareszcie ma powrócić do Wiednia. Dość powszechnie zapowiadają, że z powrotem p. Prixa skończy się zatarg pomiędzy Radą miejską a namiestnictwem. Meteorologowie komunalni zmiany temperatury dopatrują się już w fakcie, że zastępca namiestnika radca Kuczera na ostatnich posiedzeniach Rady zasiadł już nie w mundurze, lecz w surducie. Otwarcie mówiąc, nie rozumiemy tej meteorologii, boć urzędnicy, według znanego rozporządzenia z r. 1890, właściwie zawsze i wszędzie powinni nosić mundur, a baron Kuczera, czy w mundurze, czy bez munduru, zasiadając na krześle jednego z wice-burmistrzów, w każdym razie reprezentuje tam zwierzchniczą władzę państwową. Z innych jednak, ważniejszych symptomatów wnosimy, że istotnie zanosi się na ugodę. To jest rzeczą pewną, że rząd nie myśli uszczuplać legalnej autonomii miejskiej, i że cały zatarg wywołany został niebacznie pewnemi, nie całkiem należytemi odpowiedziami na interpelacye w Radzie miejskiej. — Ugoda prawdopodobnie przyjdzie do skutku na tej podstawie, że nadal burmistrz, zanim w Radzie miejskiej udzieli odpowiedzi w sprawach, dotyczących zarazem namiestnictwa, poprzednio porozumie się z namiestnikiem. Obaj prezesowie gabinetu, austryacki i węgierski, aby odpowiedzieć na interpelacyę w sprawach polityki zagranicznej, porozumiewają się wprzódy ze wspólnym ministrem tego wydziału; nie ubliża to więc burmistrzowi, gdy *mutatis mutandis* przed udzieleniem odpowiedzi na interpelacyę porozumie się z namiestnikiem.

Petersburg 29 sierpnia.

(+) Osobliwsze rzeczy dzieją się niekiedy w Rosyi, niepraktykowane w innych krajach cywilizowanych, nie wyłączając może i dzisiejszej Turcyi. Wypadek, o którym mam pisać obecnie, nie jest li tylko pogłoską sensacyjną lub wiadomostką kronikarską, lecz stwierdzonym urzędownie i opowiedzianym w feljetonie najpoczytniejszego obecnie dziennika, *Nowoje Wremia*, pod którym podpisał się pełnem imieniem i nazwiskiem niejakiś Eugieniusz Markow.

Rzecz działa się w gubernialnym Kursku, na kresach Ukrainy zadnieprskiej — a nie gdzieś tam na pograniczu Azyi. Właściciel dóbr ziemskich powiatu szczygrowskiego, w gubernii kurskiej, posiadający dobra z dwoma pałacami, sadami, młynami wodnemi i lasami, które wogóle zajmowały obszar 1000 dziesięcin, stawał przed sądem karnym w Kursku, oskarżony o rozmyślne podpalenie stodoły ze zbożem, asekurowanej na sumę 1.960 rubli, celem otrzymania tej sumy od Towarzystwa asekuracyjnego. Według najściślejszego oszacowania wartości zboża, spalonego wraz ze stodołą, wynosiła ona około 1000 rubli. Właściciel dóbr ziemskich narażał się zatem na pozbawienie praw stanu i wysłanie na Syberyę za 960 rubli; dodać również należy, że spalenie stodoły w miesiącu maju, przed zbiorami w polu, narazić go także musiało na znaczne straty. Aresztowanie podejrzanego nastąpiło wśród okoliczności niezwykłych. Otrzymał on wezwanie stawienia się przed sędzią śledczym w Kursku dopiero po południu, tak, że mógł przybyć ze wsi dopiero około północy. Wówczas sędzia oświadczył mu, iż jest aresztowanym, a nie chciał nawet zaczekać do ranka, aby oskarżony mógł wysłać umyślnego posłańca do żony na wieś, celem przywiezienia 2000 rubli kaucyi. Jednego z przedstawicieli „stanu uprzywilejowanego“ w Rosyi policyanci odprowadzili do więzienia miejskiego, gdzie przesiedział pięć dni razem z najpospolitszymi zbrodniarzami, poczem, za złożeniem kaucyi, wypuszczono go na wolność. Dodać jeszcze należy, że podpalenie stodoły miało miejsce dnia 1 lub 2 maja roku zeszłego, a aresztowanie i wytoczenie procesu karnego nastąpiło dopiero dnia 25 października i to w czasie wyborów gubernialnych szlacheckich i ziemskich, w których podsądny oczywiście udziału brać nie mógł.

Przed miesiącem sprawę tę rozpatrywał sąd okręgowy kurski. Oskarżony bronił się sam i wyszedł z tej sprawy zwycięsko. W jaki jednak sposób — spyta czytelnik — można było wplątać człowieka porządnego i na takiem stanowisku społecznem w tak brzydki proces i wyrządzić mu podobną krzywdę? — Rzecz w Rosyi bardzo prosta i możebna tylko przy znanej powszechnie samowoli czynownictwa rosyjskiego. Sędzia śledczy założył się z pewnym lekarzem kurskim, iż pana N. N. zasadzi do kozy, choć na godzin kilka i — zakład wygrał...

Mogę wam donieść jeszcze o jednym wypadku, wybornie charakteryzującym stan moralny pewnych warstw społeczeństwa rosyjskiego, o którym opowiadają sobie na ucho w kołach wojskowych. Nie ręcząc za prawdziwość tego opowiadania we wszystkich szczegółach, podaję je w tej formie, w jakiej słyszałem z ust pewnego oficera armii rosyjskiej, *notabene* nie Polaka. Minionej wiosny zadziwił wszystkich niespodziany i niezapowiedziany poprzednio wyjazd cara z Petersburga do Finlandyi. Przyczyną tego — jak właśnie opowiadają — było odkrycie kilku zbrodni, dokonanych przez oficerów gwardyi. Dwóch oficerów gwardyi, zawiadomionych poprzednio o wychodzeniu o pewnej godzinie z kantoru jakiegoś bankiera czy lichwiarza, spotkawszy się z nim w oddalonej i nieludnej ulicy, najpierw go zaczepiło, a później, pod pozorem żądania odeń satysfakcyi, wlekli go w miejsce bezpieczne i zarazem dusili za gardło. Na szczęście spotkano się niespodzianie z jakimś policyantem, czy przechodniem, który wdał się w tę sprawę i narobił hałasu, poczem winnych przytrzymano. Wypadek ten dał powód do dalszych dochodzeń, z których się okazało, iż podobnych wypadków było już przedtem kilka, a mordów, w celach rabunku, dopuścili się oficerowie gwardyi. Car w pierwszej chwili był tem tak dalece rozdrażniony, iż zamierzał rozwiązać gwardyę. Dopiero przedstawienia ministra wojny i innych osób wpływowych, iż rozwiązanie gwardyi da powód do różnych pogłosek i domysłów za granicą, rzucających niekorzystne światło na stosunki rosyjskie, powstrzymały go od tego kroku. Polecił zatem nakazać prasie najsurowsze o tem wszystkiem milczenie, sądowi wojskowemu przeprowadzić proces, a sam wyjechał z carową do Finlandyi. Wskutek tego 34 oficerów miano zdegradować i skazać do ciężkich robót. Do podobnego wypadku — nie przyjmując, jak już wyżej zaznaczyłem, odpowiedzialności za jego autentyczność w całej rozciągłości — był już przed paru laty precedens w Petersburgu. Oficer gwardyi L—b, żyjący w stolicy nad swój stan, dopuścił się morderstwa w celu rabunku, a skazany do ciężkich robót na Sachalinie — rzecz również charakterystyczna — bywa na wszystkich balach u gubernatora wyspy i prowadzi tańce z wielkiem zadowoleniem gości gubernatorskich!

Od kuratoryi warszawskiego okręgu naukowego wyszło przedstawienie do ministeryum oświaty, motywujące konieczność zwinięcia kilku progimnazyów w Królestwie Polskiem, a utworzenia na ich miejsce szkół fachowych. Między motywami p. Apuchtina znajdują się następujące: 1) krajowcy wyznania katolickiego nie mogą otrzymywać posad rządowych w niektórych dykasteryach, należałoby przeto ułatwić im nabywanie fachowego wykształcenia; 2) domowego przemysłu w kraju niema, wskutek tego fabrykanci pozbawieni są możności werbowania majstrów z pośród drobnych przemysłowców; 3) nareszcie ilość uczniów w progimnazyach jest nieznaczną. Przypatrzmy się teraz, co rząd w tym kierunku zrobił już, lub zrobić zamierza dla Królestwa Polskiego. Na życzenie mieszkańców gubernii kaliskiej, szkołę realną przeniesiono z Włocławka do Kalisza. Podczas gdy w gubernii warszawskiej były trzy szkoły realne (Warszawa, Łowicz i Włocławek), w gubernii kaliskiej nie było ani jednej Włocławek otrzyma natomiast 4-klasową szkołę miejską i takążsamą szkołę otrzyma sąsiedni Gostynin. W Warszawie będą otwarte następujące profesyonalne szkoły: handlowa, mechaniczno-budowniczo-techniczna i szkoła sadowniczo ogrodnicza; w innych zaś częściach Królestwa: szkoły gospodarstwa wiejskiego w Maryampolu (gub. suwalska) i w Końskiej Woli (w pobliżu Puław); szkoła górniczo techniczna w gubernii kieleckiej. Szkoła rzemieślnicza w Łodzi będzie przekształconą, stosownie do potrzeb łódzkiego okręgu przemysłowego, na szkołę przemysłowo-techniczną; zakres nauki w górniczej szkole w Dombrowie będzie znacznie rozszerzony; oprócz tego istnieje zamiar utworzenia 15 tu nowych 4-klasowych szkół miejskich, w których będzie zaprowadzoną nauka rzemiosł. Ministeryum zaś dóbr państwa przystąpi w czasie jak najbliższym do otwarcia niższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Garwolinie z funduszów, powstałych z zapisu ś. p. hr. Kickiego. Wejście w życie tych projektów zależeć będzie od tego, czy ministeryum oświaty zechce powiększyć wydatki na okręg naukowy warszawski o 210.000 rubli rocznie, nie licząc w to kosztów utrzymania szkoły sadowniczo-ogrodniczej, dla której trzeba będzie wyjednać osobny kredyt.

40-ty wiec katolików niemieckich.

Würzburg 31 sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbyło się ostatnie publiczne zebranie jeneralne. Jako pierwszy, ogólne zajęcie budzący mowca, wystąpił O. Czoch, prefekt apostolski w Transwalu, który podał wielce ciekawe szczegóły o misyach katolickich w południowej Afryce. Znajduje się tam już 6 biskupów, 104 kapłanów, 130 Braci i 400 Sióstr, którzy z większem pracują powodzeniem, aniżeli misyonarze angielscy. Parafie są tam naturalnie bardzo rozległe, sam mowca pełnił obowiązki pasterskie w parafii, rozciągającej się na przestrzeni 100 mil długości, a 50 szerokości. W końcu wyraził prefekt apostolski nadzieję, że i w Afryce niebawem katolicy będą mogli urządzić tak wspaniałą demonstracyę życia katolickiego, jak tutaj na wiecu.

X. beneficyat Hauser z Augsburga mówił o braku wiary, o jego źródłach, niebezpieczeństwach i sposobach zwalczania go. Jeżeli już dzisiaj wielu przyznaje się głośno do ateizmu, to można się obawiać, że niewiara zacznie się objawiać w tłumach, zwłaszcza że jej apostołowie, mianowicie socyalni demokraci, są bardzo ruchliwi. Następstwem tłumnej niewiary atoli będzie nie co innego, jak socyalna wojna, rewolucya, walka wszystkich przeciw wszystkim. Zatrute wody niewiary płyną z góry ku dołowi, z katedr „nauki“ i państwo we własnym swym interesie powinno przynajmniej temu publicznemu szerzeniu niewiary zapobiedz, oddać Kościołowi wolność i powagę w jego dziedzinie. Mowca zakończył swe przemówienie odezwą do ewangielickich wyznawców, którzy z nami dzielą wiarę w Chrystusa, aby nie zapominali, że każdy cios, wymierzony przeciw Kościołowi katolickiemu, odbija się także o kościół ewangielicki, aby wspólnie z katolikami występowali przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi niewiary, przeciw ideom, przed któremi nie można nawet drzwi koszar zamknąć na klucz i zasuwkę.

Asesor górniczy Tilmann z Dortmundu mówił o braku kościołów, zwłaszcza w Berlinie i prowincyi saskiej i w gorących słowach zalecał popieranie związku św. Bonifacego.

Mecenas Schmitz z Moguncyi wybrał za temat swego przemówienia Papieztwo i Kościół. W pięknych słowach sławił mowca Papieztwo i osobę Leona XIII, to światło ducha, *lumen de coelo*, Papieża robotników. W końcu zwrócił uwagę na obecne położenie Stolicy św. i żądał przywrócenia dla niej wolności i niepodległości.

Na tem ukończyły się obrady wiecowe. Na zakończenie powstał przewodniczący, hr. Galen i dał pogląd na przebieg wiecu. Wezwanie pisma papieskiego, odnoszące się do jedności i zgody, spełnili wiecownicy bardzo sumiennie, tak samo i to, aby zwrócić jak największą uwagę na kwestyę socyalną. Kwestya ta stanowiła tło wszystkich mów i obrad i we wszystkiem panowała wzorowa jedność i zgoda. W końcu wyraził mowca wszystkim wdzięczność i podziękowanie i prosił, aby zachowali w pamięci nauki, usłyszane na wiecu, aby czuwali, walczyli i modlili się, iżby wiec mógł wydać obfite owoce. X. biskup würzburski udzielił wszystkim obecnym pasterskiego błogosławieństwa, poczem przewodniczący zakończył wiec katolickiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!“

O godzinie 1½ zgromadziło się wielu wiecowników na wspólny obiad, przy którym pierwszy toast wzniósł hr. Galen na cześć Ojca św., bar. Soden na pomyślność ks. rejenta, a Dr Lingens na cześć cesarza.

Na zakończenie należy jeszcze przytoczyć kilka rezolucyj, uchwalonych na posiedzeniach poszczególnych wydziałów.

Na posiedzeniu wydziału dla spraw szkolnych przedłożył deputowany Dr Stephan następującą rezolucyę:

Wiec oświadcza: „Jakkolwiek dla każdego poddanego Rzeszy niemieckiej koniecznem jest dokładne nauczenie się języka niemieckiego, to jednakże nie powinno się do tego celu w szkołach dążyć za pomocą usuwania języka ojczystego dzieci, należy raczej uznać prawo do pielęgnowania mowy ojczystej. Nauka religii winna być udzielana dzieciom wyłącznie w języku ojczystym. W miejscowościach, gdzie cała ludność, lub znaczna jej część mówi innym językiem, aniżeli niemieckim, powinni być ustanawiani tylko tacy nauczyciele, którzy dokładnie rozumieją także ów drugi język.“

Tensam deputowany Dr Stephan postawił jeszcze drugą następującą rezolucyę: „Zadaniem wieców katolickich jest bronić także tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim. Jestto prawem przyrodzonem, aby się dzieci uczyły w języku ojczystym. Zwłaszcza nauka religii, która sama w sobie ma być celem, a nie służyć za środek germanizacyi, musi być udzielaną w języku, w którym dziecko mówi od najpierwszej młodości. Następstwem tego żądania jest, aby nauczyciel rozumiał dzieci i nawzajem dzieci nauczyciela.“

Przyszły wiec ma się odbyć w Kolonii.

Sprawy szkolne.

(Konferencya okręgowa zamiejska w Krakowie).

Po przemówieniu p. delegata Laskowskiego zabrał głos przewodniczący konferencyi p. inspektor Spis, zaznaczając, że w roku tym nowa ustawa krajowa polepszyła znacznie byt nauczycieli, a obecnie stoimy wobec nowej reformy planów naukowych i książek szkolnych. Z elaboratów, któreśmy otrzymali, przekonać się można, że wszyscy pojęli zadanie i reformę planów z radością powitali; wprowadza ona nauczanie w szkole na właściwe tory i odpowiada potrzebom społeczeństwa. Jeśli dotąd trzymaliśmy się drogi, wskazanej przez pedagogów niemieckich, mamy obecnie utorowaną drogę przez własną reformę, zastosowaną do potrzeb krajowych. Idzie o to, aby dotychczasowy zapał nie ustał, lecz spotęgował się, by z reformy był użytek. Spodziewam się, że panowie pracując z pełnym zapałem, wywiążecie się z obowiązku na was włożonego i sprawy na posiedzeniach poważnie traktować będziecie.

W powiecie naszym są same wioski i nie zachodzi potrzeba przekształcania szkół typu niższego na wyższy, prócz jednej szkoły w Półwsiu, gdzie stosunki miejscowe i bliskość miasta Krakowa tego wymagają. Przekształcono również 2-klasową szkołę w Łobzowie na 4-klasową, — 2-klasową na Grzegórzkach na 3-klasową, a prócz tego w kilku szkołach zaprowadzono klasy nadetatowe i nauczycieli dla tych szkół zamianowano. Nawiązując w końcu mowę do dobrodziejstw, które otrzymujemy z łaski Najj. Pana, wzniósł mowca z zapałem przez zgromadzenie powtórzony okrzyk na cześć Cesarza.

Na posiedzeniu pierwszem p. Jan Wojtyga złożył sprawozdanie z konferencyi krajowej, a p. delegat wyraził mu uznanie za staranne i wyczerpujące sprawozdanie, dające jasny pogląd na sprawy, załatwione na tejże konferencyi. Uznanie p. Wojtydze wyraziła również konferencya przez powstanie.

Po odczytaniu szeregu rozporządzeń Rady szkol. krajowej, między któremi znajdowało się wyrażenie uznania konferencyi za urządzenie wystawy w roku zeszłym, poważne traktowanie oraz pełne taktu kierowanie obradami przez przewodniczącego i powzięcie wiadomości przez Radę szkol. krajową, że p. przewodniczący Rady szkol. okręgowej brał czynny udział w obradach, co wpływa na podniesienie godności stanu nauczycielskiego i jest zachętą do dalszej skutecznej i gorliwej pracy, przewodniczący zarządza wybór sekcyi dla wniosków i rozkładów godzin naukowych.

Na posiedzeniu drugiem, odbytem w obecności p. delegata Laskowskiego, złożył p. Szarek sprawozdanie wydziału konferencyjnego o elaboratach na temat: Jakie zmiany wprowadzają nowe plany naukowe w organizacyi szkół ludowych; jakie braki i niedostaki usuwa dokonana reforma w ustroju szkół ludowych i w jakim kierunku czyni zadość potrzebie naszego społeczeństwa? Z pomiędzy 33 elaboratów, z wielką znajomością rzeczy i gruntownie napisanych, przedstawił do odczytania na konferencyi elaborat p. Kossowskiego z Bronowic, któremu p. delegat wyraża uznanie. Sprawozdawca wydziału konferencyjnego p. Kossowski złożył sprawozdanie o elaboratach na temat: Jak należy pojmować wprowadzenie w planach naukowych nauki czytania i pisania, jako przedmiotu osobnego obok nauki języka wykładowego i jakie obowiązki wkłada to postanowienie na nauczycieli? Z pomiędzy 41 elaboratów, opracowanych na podstawie wyjątków z instrukcyi do planów naukowych, oraz odczytu p. Mieczysława Baranowskiego (w *Szkole* umieszczonego) przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat p. Szarka.

Na trzeciem posiedzeniu, w dniu 2-go września odbytem, przewodniczący sekcyj przedłożyli konferencyi normalne rozkłady godzin naukowych, zastosowane do planów nowych. Sprawozdawca wydziału konferencyjnego p. Cholewka odczytał ocenę elaboratów na temat: Szczegółowy rozbiór planów 1—4 klasowych z uwydatnieniem punktów, w których nowe plany i instrukcye odbiegają od dotychczasowych planów i metod nauczania. Z pomiędzy 32 elaboratów, starannych i przedmiotowo opracowanych, przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat p. Bielenina Michała, któremu tak konferencya jak p. przewodniczący uznanie wyrażają. — P. Myszal z Zabierzowa odczytuje ocenę elaboratów na temat: Szczegółowy rozbiór planów naukowych dla szkół 5-cio i 6-cio klasowych z uwydatnieniem zachodzących różnic, co do zasad nauczania w 4-rech pierwszych a 2 ch najwyższych klasach tych szkół. Z pomiędzy czterech elaboratów przedstawia do odczytania na konferencyi elaborat pp. Gigonia i Szulca. Na posiedzeniu czwartem sprawozdawca wydziału konferencyjnego p. Staszel z Rączny odczytał w obecności p. delegata sprawozdanie wydziału konferencyjnego o elaboratach na temat: Uwydatnić punkta, w których odbiega traktowanie wiadomości o geografii, historyi i nauk przyrodniczych w szkołach typu wyższego od postępowania przy udzielaniu tych wiadomości w szkołach typu niższego, z uwzględnieniem najważniejszych momentów co do metodycznego traktowania tych przedmiotów. P. przewodniczący na posiedzeniach konferencyi wyjaśnia, aby nauczyciele szkół takich, gdzie nie dadzą się zastosować normalne rozkłady godzin do planów naukowych, przedkładali władzy rozkłady godzin takie, któreby uwzględniły stosunki miejscowe, a zbyt nie odbiegały od obowiązujących postanowień.

Zarządziwszy odczytanie okólnika Rady szkolnej krajowej, dotyczącego wzięcia udziału szkół w wystawie krajowej we Lwowie w 1894 r. powołuje p. przewodniczący do komitetu wystawowego pp. Wojtygę, Kołodziejczyka, Myszala, Szarka, Lisowskiego i p. Zubrzycką. Przedłożone przez sekcyę wnioski samoistne przyrzeka pomyślnie, ile możności korzystnie załatwić. Po wyborze pp. Wojtygi, Staszla, Myszala, Kossowskiego, Szarka i p. Zubrzyckiej na członków wydziału konferencyjnego, a pp. Dworzaka, Bielenina, Kołodziejczyka i p. Zubrzyckiej do komisyi bibliotecznej, wezwał p. przewodniczący zebranych do pracy gorliwej, a podniósłszy szczególną opiekę, jaką roztacza nad szkołami p. delegat, wznosi okrzyk na jego cześć.

P. Bielecki, imieniem konferencyi, w serdecznem przemówieniu dziękuje p. delegatowi za uczestnictwo w konferencyi, a p. Myszal, zwracając się do p. przewodniczącego, wyraża radość ze stałej nominacyi jego i życzenie, aby najdłuższe lata był kierownikiem, doradcą i opiekunem nauczycieli tutejszego okręgu.

W końcu zabrał głos p. delegat Laskowski, i przemówił w te słowa: „Kochani Panowie i Panie! Serdeczne podziękowanie składam za słowa, jakie słyszałem, tembardziej iż wierzę, że z serca pochodzą i do serca trafiły. Istotnie szkolnictwo ludowe od wielu lat interesuje mnie i szczęśliwy jestem, że stojąc na czele powiatu, jestem zarazem prezesem Rady szkolnej okręgowej. Z radością prawdziwą zaznaczam, że wszyscy, bez wyjątku, sprawujecie obowiązki gorliwie. Nie mogłem brać udziału we wszystkich obradach, bo liczne inne obowiązki na to mi nie pozwoliły. Być może, że rok przyszły będzie szczęśliwszy, abym mógł zwiedzić większą liczbę szkół i przekonać się, o ile naprzód postępujecie w wykonywaniu planów naukowych. Bądźcie pewni, że macie we mnie nietylko przełożonego, ale i serdecznego przyjaciela. Będę się starał każdemu pomódz, lecz na pomoc tę ten tylko liczyć może, kto na nią zasługuje Cała Rada szkolna okręgowa, a p. inspektor w szczególności, żywi przyjaźń dla was. Żegnam was tak serdecznie, jak serdecznie witałem. Mam nadzieję, że konferencya ta nie będzie bez pożytku. Pamiętajcie panowie, że w ręku waszem jest przyszłość pokolenia młodego, że słowa wasze są wskazówką, jak żyć i być pożytecznym. Pragnę, abyście się z pełnem zaufaniem udawali do władzy i do tego, którego los postawił na czele waszem.

Uczestnicy konferencyi razem z p. inspektorem i p. delegatem udali się o godz. 4 po południu do Dąbia, celem zwiedzenia wzorowo urządzonego ogrodu szkolnego przez tamtejszego nauczyciela, p. Stanisława Szarka. P. inspektor udzielał wskazówek co do założenia ogrodu szkolnego w myśl nowego planu naukowego i przepisanej instrukcyi.

KRONIKA.

Kraków 4 września.

— **Arcyksiążę Rainer**, inspektor obrony krajowej, przybył przedwczoraj o g. 8 m. 45 wieczorem do Krakowa i powitany został na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi Dra Korotkiewicza. Arcyksiążę odjechał o godz. 10 min. 55 w dalszą podróż do Jarosławia.

— **Związek małżeński** p. Adama Byszewskiego z p. Anną Mańkowską pobłogosławionym został w sobotę w Krakowie, w kościele św. Floryana. Obrzędu ślubnego dokonał X. Jastrzębski, zakonu OO. Bernardynów, który, jako nauczyciel religii panny młodej, a długoletni przyjaciel jej rodziny, w serdecznej przemowie od ołtarza podniósł katolickiego ducha, cechującego dom Mańkowskich, tradycyjne cnoty rodzinne, miłość wzajemną i życie istnie patryarchalne, chrześciańskie. Widoczne rozrzewnienie mowcy udzieliło się orszakowi weselnemu, złożonemu prawie wyłącznie z najbliższej rodziny obojga nowożeńców, gdyż z powodu przyspieszenia dnia ślubu wiele osób na tę uroczystość przybyć nie zdążyło. Wśród orszaku weselnego widzieliśmy między innemi: panią Wandę z hr. Zamoyskich Grocholską, pp. Józefa Byszewskiego z Warszawy i Stanisława Byszewskiego, stryjów pana młodego, Józefa Skarbek Borowskiego, Łaźnińskiego z Podola itd. Kościół wypełniony był znajomymi i przyjaciółmi, których obie łączące się rodziny liczą bardzo wielu w naszem mieście. Gości weselnych podejmowała matka panny młodej, pani Tekla z Łaźnińskich Walerowa Mańkowska śniadaniem w hotelu Saskim. Pomiędzy toastami, które się posypały wśród uczty, niektóre odznaczały się oratorskim nastrojem. P. Leon Mańkowski pił zdrowie duchowieństwa, p. Władysław Byszewski zdrowie rodziny Mańkowskich, p. Józef Borowski zdrowie rodziny Byszewskich, a X. kan. Krukowski, proboszcz kollegiaty św. Floryana, wzniósł toast: kochajmy się. Przeszło 100 telegramów z życzeniami nadeszło z różnych stron Polski.

— **Festyn w parku Dra Jordana**, urządzony wczoraj na rzecz Towarzystw polskich na Szląsku, nie ściągnął tyle publiczności, jak tego można się było spodziewać ze względu na cel zabawy. Zapewne chłód i niepewna pogoda odstraszyły część publiczności. Zawsze jednak kilkaset osób przypatrywało się z zajęciem wybornie prowadzonym ćwiczeniom młodzieży, zapasom gimnastycznym, wyścigom pieszym i innym rozrywkom.

— Co zrobił?

Powtarzając to wyzywające pytanie Ireny, Gustaw spojrzał jej w oczy — a oczki te nie próżnowały, widziały wszystko, wdziały stojącego zawsze spokojnie Romana, i myśl nieszczęsna, podsycana miłością własną, coraz bardziej opanowywała ją i zamieniała się w chęć niepomiarkowaną udręczenia nieboraka, dla skruszenia lodów jego obojętności. Jakiś niepoczciwy głos w niej mówił:

— Nie chcesz, nie chcesz mi się kłaniać z innymi? Czekajże, jeśli nie z dobrej woli, to pomimo woli musisz paść ofiarą! A potem... no potem zobaczymy... potem co innego!

— A więc go pani już przedtem znała? — zapytał Gustaw.

— Przed czem?

— No, przed dniem dzisiejszym.

— Może, trochę... lecz cóż to pana obchodzi?

— I ojciec pani o tem nie wiedział?

— Co za inkwizycya! Słyszałeś pan przecie, że wiedział, tylko zapomniał, bo...

— Bo co?

— Ale bo to cała przygoda!

— Bardzo zajmująca, o tem nie wątpię i ciekaw jej jestem doprawdy; wszak mi ją pani opowie?

— Niekoniecznie.

I rozmowa w ten sposób się przedłużała, a nasz stryjaszek tymczasem widocznie się niepokoił tem tak jawnem i tak wyłącznem zajęciem się Gustawa Ireną. Zacierał wprawdzie ręce, ale z zakłopotaniem, a nawet niekiedy trochę od rzeczy odpowiadał pannie Brygidzie, która ziewając w chustkę od nosa, niecierpliwie wyglądała chwili wybawienia. Damy też wogóle, i młodsze i starsze, zaczynały spoglądać z ukosa na tę nową, do zbytku już iskrzącą się gwiazdkę, szeptały między sobą i robiły uwagi, w których, nie wiemy, ażali pobłażliwość dla młodości i niedoświadczenia grała jakąkolwiek rolę. Zato wąsato-brodate motyle, zachęcone powodzeniem współbrata, chmurą leciały na ten wdzięczny kwiatek, ceniąc w nim na wyścigi świeżość wiosenną, piękność barw i kształtów i ten łatwy przystęp, który im zbliżenie się doń ułatwiał. I tak, po skończonym mazurze, coraz to większa liczba otaczających ją, nie dała Irenie dokończyć rozpoczętej z Gustawem rozmowy. Musiała się odcinać na wszystkie strony, a czyniła to z taką żywością i przytomnością umysłu, że każdy odpór był jakby nową zaczepką

Gustaw, któremu było nie do smaku, że się musiał dzielić z innymi, spostrzegłszy przechodzącą panią domu, podszedł ku niej.

— Aleś nam pani dała bal prześliczny!

— Mocno się tem cieszę, a może winszować wolno?

— Że się bawię wybornie? Z pewnością!

— Z kim pan tańczyłeś mazura?

— Z milionem — wtrącił nadchodzący na to Hilary.

— No, jest w tem może troszkę przesady, ale czemuż to pan teraz nie zastąpi przyjaciela?

— Za wysokie to progi na moje stare i zesztywniałe nogi, pani dobrodziejko!

— Kto wie zresztą, czy już obu panów nie wyprzedzono, jeśli bowiem i to także kandydat do miliona — dodała, rzucając okiem w stronę Romana — to uprzedzam, że niebezpieczny.

Gustaw chciał coś odpowiedzieć, ale baczna na wszystko gospodyni — spostrzegłszy powstającą z miejsca swego panią Katarzynę, podbiegła ku niej, uprzejmie usiłując zatrzymać ją na wieczerzę, którą niebawem podać miano. Szujski ze swej strony odszukał Irenę, i nie pozwolił jej więcej tańczyć.

— Ależ panie Dobrodzieju! panie łaskawy! — ozwało się kilka głosów — tylko kadryla jeszcze, błagamy, jednego tylko! na wypoczynek!

— A potem kotylionika — szepnął głos jakiś nieśmiały.

— Ani pół. Znam się na waszych figlach, bom i sam kiedyś podobne płatał, zamęczylibyście mi córkę, jeszcze mi z tego zdacie rachunek — odparł wesoło.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **P. Władysław Barącz**, b. dyrektor teatru lwowskiego znany i ceniony artysta, przybył do Krakowa i zamierza tu urządzić jeden lub dwa wieczorki, w których program wchodzi muzyka, śpiew i wszędzie wielkiem powodzeniem cieszące się monologi charakterystyczne. Wieczorki p. Barącza, wypełnione zawsze nader urozmaiconym i rzeczywiście artystycznym programem cieszą się, jak wiadomo, wielkiem powodzeniem; niedawno temu gromadziły tłumy słuchaczów w Zakopanem, w Krynicy i we Lwowie. Przedstawienia p. Barącza odbywać się będą w sali kasyna powszechnego w hotelu Europejskim. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego, a w dzień przedstawienia przy kasie. Wątpić nie można, że publiczność krakowska przyjmie sympatycznie tak dobrze znanego i taką cieszącego się popularnością gościa.

— **Sprostowanie**. W Nrze 201 *Czasu* w felietonie o „Listach An. Ed. Koźmiana“ wydrukowano przez pomyłkę, że pani de Jumilhac była siostrą ks. Talleyrand; winno być ks. de Richelieu.

— **Mianowania**. Najj. Pan postanowieniem z dnia 30 sierpnia b. r. zamianował odznaczonego tytułem i charakterem radcy wyższego Sądu krajowego radcę sądu obwodowego w Wadowicach, Juliana Tałasiewicza, prezydentem sądu obwodowego w Nowym Sączu.

— **Odznaczenie**. Najj. Pan nadał Alfredowi Kruppowi, fabrykantowi dział w Essen, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

— **Ślub**. W Żółkwi w dniu 5 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się ślub p. Emilii Bauchówny, córki Dra Edwarda Baucha, radcy Sądu kraj. wyższego we Lwowie, i Emilii z Uhlów, z p. Drem Kazimierzem Zawadilem, adjunktem sądowym w Winnikach. Związek pobłogosławi X. kanonik Bauch, stryj panny młodej.

— **Najj. Pani** zabawi do połowy września w Ischl, a następnie uda się do Liechtenegg koło Wels, w odwiedziny do swej córki Arcyksiężnej Maryi Waleryi. W Liechtenegg pozostanie Najj. Pani czas niejaki, a następnie wyjedzie na dłuższy pobyt do Gödöllö, dokąd przybędzie z początkiem października Najj. Pan również na dłuższy przeciąg czasu.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybędzie w dniu 6 b. m. z podróży swej na około ziemi z Jokohamy do Vancouver. Po wycieczce myśliwskiej w okoliczne góry, uda się arcyksiążę do Chicago, gdzie będzie zwiedzał powszechną wystawę.

— **Zjazd prawników i ekonomistów w Poznaniu**. *Dz. Poznański* pisze: „Prace komitetu III zjazdu prawników i ekonomistów polskich postępują prawidłowo. Program wraz z referatami już wydrukowany i zaraz w poniedziałek wysyłany będzie uczestnikom zjazdu. Zgłoszenia o udział w zjeździe codzień przybywają. Pożądanem zaś byłoby, aby ci, którzy mają zamiar wziąć udział w zjeździe, nie odkładali zgłoszeń na ostatnią chwilę, ale teraz już to uczynili. Wszelkie pogłoski o odłożeniu zjazdu są fałszywe.“

— **Dragoni rosyjscy**, o których przybyciu nad granicę donosiliśmy w sobotę za *Gaz. Toruńską*, opuścili już zajmowane przez czas jakiś okolice. Powodem sprowadzenia ich nie był, jak się zdaje, projekt zastąpienia nimi straży pogranicznej, lecz tylko zamiar zapoznania ich z nadgranicznem terytoryum w celach wojskowych.

— **Pojedynki antysemickie**. Od dnia 20 września, w którym Drumont przepadł przy wyborach w Amiens, dziennik jego *La libre Parole* gwałtowniejszy niż zwykle przybrał ton. Według zdania redakcyi tego pełnego temperamentu dziennika, klęskę Drumonta należy przypisać wolnomularsko-żydowskiemu sprzysiężeniu, któremu Rothshild pomagał olbrzymiemi sumami pieniężnemi. Równocześnie rozpoczął się na szpaltach *Libre Parole* szereg rewelacyj, wymierzonych przeciwko wspólnikom i pomocnikom Rothshilda. Pierwszą ofiarą był niejaki Laffou, obecnie zajęty w domu Rothschilda, a niedawno temu jeszcze sekretarz zmarłego dyrektora Comptoir d' Escompte. Laffou, według *Libre Parole*, miał wywołać upadek Comptoir d'Escompte i spowodować samobójstwo jego dyrektora. Wymieniony bank upadł dlatego, ponieważ rząd rosyjski wycofał bardzo nagle ogromne sumy pieniężne. Otóż *Libre Parole* opowiada, że na telegraficzne przedstawienia rząd rosyjski cofnął telegraficznie nagłe swoje wypowiedzenie, ale Laffou, do którego rąk dostała się naprzód ta depesza, zaniósł ją przedewszystkiem do Rothshilda i dał się przez niego nakłonić do zatrzymania jej w tajemnicy przez pięć godzin. Przez ten czas przygotował Rothshild na giełdzie całkowity upadek Banku; dyrektor odebrał sobie życie, tysiące ludzi straciło mienie, a „Laffou za otrzymane trzydzieści srebrników kupił sobie domy i dobra i teraz tarza się w złocie.“ Wobec tych publicznych oskarżeń, Laffou wyzwał autora artykułów na pojedynek. Odbył się on rzeczywiście przy dwukrotnej wymianie kul na 30 kroków (!) odległości. Laffou otrzymał nieznaczną kontuzyę i obrażonemu honorowi stało się zadosyć.

Tymczasem ataki *Libre Parole* na wszystkie żydowskie domy bankowe i finansowe i na ich członków wraz z rodzinami coraz mniej przebierały w słowach. Drumont, przypominając słowa ks. d'Aumale: „w naszej rodzinie wszystkie kobiety są czyste, a wszyscy mężczyzni waleczni,“ tak zakończył jeden ze swoich artykułów: „Inaczej się dzieje w wielkich rodzinach żydowskich: wszystkie kobiety są tam nieuczciwe, wszyscy mężczyźni tchórzami.“ Znany żydowski dziennikarz Kamil Dreyfuss odpowiedział na to w *La Nation*: „Jeśli się przeciwko uczciwym kobietom takie bezecne zniewagi w świat puszcza, to chociaż się jest synem waryata i samemu waryatem, i chociaż się tak mało jest odpowiedzialnym za swoje czyny i słowa, doprawdy trzeba być na to jeszcze nędznikiem.“ — Drumont posłał natychmiast Dreyfussowi swoich sekundantów; we czwartek po południu odbył się pojedynek na szpady. Tego samego jednak dnia rano *La libre Parole* ogłosiła, że Dreyfuss, stając do pojedynku chce tylko zarobić sobie nagrodę 100.000 fr., jaką nałożył Rothschild za zgładzenie Drumonta ze świata. Równocześnie ten sam dziennik ogłosił arcykompromitującą korespondencyę Dreyfussa z Reinach'em, pozostającą w związku ze sprawą panamską; dokumenta te ogłoszone być miały znacznie wcześniej, ale Dreyfuss zwrócił się wtedy do jednego z redaktorów *La libre Parole* i wyjednał u niego usilnem błaganiem, że z aktów tych na razie nie korzystano. W pojedynku przy pierwszem złożeniu się otrzymał Dreyfuss cios w lewą pierś poprzez paradę; pomimo, iż natychmiast szpadę opuścił, Drumont zadał mu drugie pchnięcie w bok, zanim sekundanci mogli temu przeszkodzić. Obie jednak rany są bardzo lekkie, tak iż Dreyfuss, przeczytawszy nazajutrz nowe zniewagi w *Libre Parole*, mógł Drumonta wyzwać powtórnie. Drumont jednak, jak wiadomo już z depesz, pojedynku nie przyjął.

— **Proszek choleryczny**. Wszyscy gubernatorowie rosyjsk. gub. mają obowiązek przedkładać carowi corocznie oryginalny przegląd o stanie rzeczy w terytoryum podległem ich władzy. Tajne te dokumenta zaopatrzane są w własnoręczne uwagi cara na marginesie i odsyłane są do komitetu ministrów, gdzie dają powód do dyskusyj i projektów. *Köln. Ztg* podaje urywek ze sprawozdania, jakie za rok 1892 przedłożył gubernator estoński, ks. Szachowskij. Urywek ten dotyczy paniki cholerycznej wśród estońskiej ludności i dziwacznych pogłosek z nią związanych. Szczególniej uporczywie szerzyła się wśród ludu wiejskiego niedorzeczna pogłoska, że cesarz niemiecki powołał do siebie niemieckich właścicieli ziemi z Estonii i zaopatrzył ich w proszek choleryczny, w celu wytrucia wiernych rosyjskich poddanych i zmniejszenia tem samem liczby wojska. Niemniej wiary znajdowała inna pogłoska, jakoby ciż sami właściciele ziemscy na wiadomość, że car wobec smutnego położenia ludu estońskiego ma zamiar całą ziemię oddać im na własność, postanowili wygubić swym proszkiem wszystkich Estończyków, aby w ten sposób pozyskać ziemię na wieczne czasy. Łącznie z tem opowiadano, że u ujścia Narwy zjawił się niemiecki statek z białym proszkiem cholerycznym i że taki sam proszek rozsiewają po kraju balony puszczane nocną porą z pruskiej strony. Ks. Szachowskij donosi o tem carowi nie bez pewnego zadowolenia, że w ten sposób szerzy się w Estonii antyniemiecki patryotyzm.

— **Woda z jeziora genewskiego w Paryżu**. Inżynier Duvillard wystąpił z wielce śmiałym — acz prawdopodobnie niemożliwym do uskutecznienia wobec dzisiejszych postępów techniki — projektem sprowadzania do Paryża wody z jeziora genewskiego. Według tego projektu woda byłaby czerpana w pobliżu Genewy na terytoryum francuskiem z głębokości 35 metrów. Odległość do Paryża wynosi 539 kilometrów; wysokość miejsca, z którego woda byłaby czerpana, 363 metrów. Rury odpowiednie zostałyby przeprowadzone z doliny Rodanu z ominięciem Genewy, opuściłyby dolinę pod Seyssel i ułożone przez doliny Saony i Sekwany, kończyłyby się na wzgórzach na południu Paryża. Rury spoczywałyby bądź w zagłębieniach sztucznych, bądź na wiaduktach w ogólnej długości 38 klm., wreszcie projektowane są tunele w ogólnej długości 288 klm. Kosztorys robót, wygotowany przez p. Duvillard, dochodzi do 400 milionów fr. Ilość wody wyczerpana z jeziora genewskiego, wynosiłaby 21 m. kub. na sekundę, czyli 2 miliony m. kub. dziennie. Argument, że przez to uszczuploną będzie znacznie ilość wody w jeziorze genewskiem i utrudniona zostanie żegluga na dolnym Rodanie — odpiera p. Duvillard, wykazując, iż odpływ wody z jeziora latem wynosi 600 do 700 m. kub. na sekundę; w zimie spada wprawdzie niekiedy na 96 do 97 m. kub., ale nie będzie to miało tak wielkiej doniosłości, gdyż zimą żegluga ustaje, a zapotrzebowanie wody w Genewie jest mniejsze.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: pasem ciągnące się.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: mierny wiatr.

b) dla Galicyi wschodniej:

1) Wiatr: zachodni.
2) Zachmurzenie: przeważnie pochmurno.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: niespokojne powietrze.

Kraków d. 4 września, godz. 4 po południu.

— Dnia 3 września pochmurno, chłodno, parokrotnie deszcz; termometr od +9·0 doszedł do +17·0 Cels. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 4 września stan jego był 743·6 mm., termometru +9·0 Cels. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 5 września: św. Wawrzyńca i Urbana.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 4 września. (*Telegrambiura kor.*). Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 sierpnia.

Banknoty w obiegu	469.692,000 złr.	(+ 4.918,000)
Zapas kruszcowy .	276.446,000 „	(— 2.677,000)
Portfel wekslowy .	186.897,000 „	(+ 7.981,000)
Lombard	2.424,000 „	(+ 1.039,000)
Rezerwa banknotów nieopodatkowanych	9.495,000 „	(— 6.338,000)
Obieg not państw.	— — „	(— — —)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*).

Cholera.

Żadne dalsze wypadki podejrzanej choroby nie zachodzą między mieszkańcami domów L. 16 i 18 przy ulicy Miedzuch, przeniesionymi do położonego naprzeciw domu modlitwy. U obu braci Fingerów, zapadłych wśród podejrzanych objawów, stan zdrowia stale się polepsza.

Starostwo krakowskie przekonało się, że obecnie wielu robotników powraca przez powiat krakowski z odleglejszych okolic Królestwa Polskiego. Chcąc wszelkiemu niebezpieczeństwu zapobiedz, Starostwo zarządziło, aby powrót tych robotników odbywał się tylko przez komory Węgrzce i Baran, gdzie ustawiono aparaty desinfekcyjne. Prócz tego zarządziło Starostwo, iż spisy tych robotników mają być dla wiadomości władz przedkładane, a prócz tego od przechodzących odbierane paszporty, celem przesłania takowych na miejsce, do którego robotnik powraca.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 1 września b. r. zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie, Dobrotowie, Łanczynie, Podleśniowie ad Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie. W Krakowie 1 osoba. W Kołomyi 2 osoby. W Jasiennicy (pow. Brzozów) 1 osoba.

Zmarły: w powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 2 osoby i w Mikuliczynie 1 osoba. W Jasiennicy (powiat Brzozów) 1 osoba.

Ogółem zachorowało na cholerę w Galicyi w ciągu sierpnia b. r. 312 osób, z których 190 (60%) zmarło, 24 wyzdrowiało, a 98 pozostaje w leczeniu. Nawiedzonych cholerą zostało 39 gmin w 17 powiatach. W 13 gminach jednak od ostatniego wypadku śmierci, względnie od wyleczenia ostatniego chorego, upłynęło co najmniej 7 dni, w gminach tych zatem uważać należy cholerę za wygasłą.

Z Poznania donoszą: Na granicy rosyjskiej w Strzałkowie ustanowiono energiczną sanitarną kontrolę nad osobami przyjeżdżającemi z Królestwa, a na domiar powiększono liczbę żandarmów patrolujących w pasie granicznym. W Solcu zachorowało dwóch robotników wśród podejrzanych objawów, ale dotychczas nie stwierdzono jeszcze bakteryologicznie rodzaju cholery. Do moabickiego szpitala w Berlinie odstawiono znowu 4 mężczyzn i 2 kobiety, które okazywały symptomy choleryczne. Prezydent rejencyi w Kwidzynie zakazał rozporządzeniem z dnia 29 sierpnia osobom z Królestwa Polskiego i Rosyi przekraczać granicę pruską gdzieindziej, jak tylko w Aleksandrowie koleją i na Silno Wisłą.

Telegramy.

Budapeszt 4 września. Wczoraj zaszły w 43 gminach sporadyczne wypadki cholery. Cholera wystąpiła świeżo w komitatach Arva i Csanad. Liczba wypadków zasłabnięcia i śmierci na cholerę ogólnie zmniejsza się.

Buda-Peszt 4 września. W starobudzińskiej fabryce cegieł zaszły ponownie dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Buda-Peszt 4 września. Z soboty na niedzielę zaszło w Węgrzech 81 wypadków zasłabnięcia i 47 wypadków śmierci na cholerę.

Bukareszt 4 września. Według wiadomości, nadeszłych z kraju, zmniejsza się cholera w miastach, nawiedzonych epidemią.

Londyn 4 września. Władze sanitarne zarządziły, że bielizna i pościel, pochodzące z europejskich portów, z wyjątkiem Szwecyi, Norwegii i Danii, mają być na koszt właścicieli desinfekcyonowane albo zniszczone. W Grimsby zaszły dwa wypadki, w Hull jeden wypadek śmierci na cholerę azyatycką.

Konstantynopol 4-go września. Okręty, przybywające z Tryestu z podróżnymi poddane będą pięciodniowej kwarantannie, okręty zaś bez podróżnych 24-godzinnej obserwacyi i lekarskiej rewizyi. Dnie kwarantanny, odbytej w Grecyi, będą odliczane.

Cesarz na manewrach w Galicyi.

Najjaśn. Pan opuścił w sobotę rano Ischl, aby przez Wiedeń udać się na manewry do Galicyi. Na dworcu w Ischl pożegnał się Najj. Pan z arcyksiężną Maryą Waleryą i zaprosił arcyksięcia Franciszka Salwatora, aby mu towarzyszył w podróży do Enns. Przybycie pociągu dworskiego na uroczyście przystrojony dworzec kolei północnej w Wiedniu nastąpiło o godz. 4 min. 50 po południu. Na peronie przed poczekalnią dworską zgromadzili się: w. koniuszy ks. Liechtenstein, jenerał adjutant fmp. Bolfras i szef sekcyi Papay, adjutanci skrzydłowi podpułkownik hr. Schaffgotsch i major Lonyay, podpułkownicy Sprecher i Görgey, adjutant-kapitan Vivenot i kapitan Khuepach. Dla tych panów stały już przygotowane wagony. Gdy pociąg dworski wjechał, wyszedł Najj. Pan z wagonu na pokryty kobiercami peron, gdzie go powitała świta. Monarcha rozmawiał z ks. Liechtensteinem, jenerałem Bolfrasem i szefem sekcyi Papayem, poczem wsiadł napowrót do wagonu, a w dwie minuty potem z uderzeniem godziny 5 ruszył pociąg w dalszą drogę.

Przejazd Najjaśn. Pana przez Kraków nastąpił wczoraj w nocy o godz. 2 min. 30. Na dworcu byli obecni: p. delegat Laskowski, dyrektor policyi Dr Korotkiewicz i komendant placu pułkownik Heimroth. Pociąg zatrzymał się 10 minut na dworcu krakowskim, a przez ten czas nikt z wagonu nie wysiadł. O godz. 2 min. 40 ruszył pociąg do Jarosławia, a wsiadł do niego dyrektor ruchu kolei państwowych, p. radca Kolosvary.

W Jarosławiu stanął pociąg o godz. 7 min. 30 rano. O przyjęciu tamże Najj. Pana otrzymaliśmy następujący telegram:

Jarosław 4 września. Miasto przybrało szatę świąteczną. Peron kolejowy i salon I klasy ubrano ślicznie, również udekorowano ulice festonami i flagami o barwach państwa i kraju. W pobliżu dworca ustawiono bramę tryumfalną z napisem: Boże błogosław! a dalej obelisk z popiersiem Cesarza. Na całej drodze od Łańcuta wzdłuż toru kolejowego ustawione były deputacye duchowieństwa obu obrządków, obszarów dworskich, gmin. Przez Rzeszów przejeżdżał Cesarz wczoraj o godzinie 6 minut 50 rano. Wysiadł z wagonu, rozmawiał ze starostą Fedorowiczem, X. kan. Gryzieckim, dziek. Karakulskim, prob. Nehrebeckim, burm. Schottem, przeszedł wzdłuż szeregu kilkudziesięciu wójtów, rozmawiał z przedstawicielami władz rządowych, przeszedł wzdłuż szeregu Towarzystwa „Sokół,“ poczem żegnany entuzyastycznie przez banderyę w 800 koni, wyjechał do Jarosławia wśród najpiękniejszej pogody.

W Jarosławiu od wczesnego ranka ruch ogromny i porządek wzorowy. U bramy tryumfalnej oczekiwała Najj. Pana Rada miejska z burmistrzem Dietziusem; część Rady w strojach narodowych. Na dworcu Namiestnik hr. Badeni, radca Mautner, starosta Szczurowski, kompania honorowa, reprezentanci gminy ewangelickiej i izrelickiej. Następnie przybyli arcyksiążęta Albrecht, Wilhelm i Rainer. Za przybyciem pociągu, powitanego strzałami moździerzowemi i gromkiemi okrzykami, dziewczątka w bieli usłały drogę różami, a Najj. Pan, wyszedłszy krokiem elastycznym z wagonu, powitał najprzód Arcyksiążąt, potem mówił z Namiestnikiem, Marszałkiem ks. Sanguszką, z hr. Siemińskim-Lewickim, z prezesem Koła polskiego Jaworskim, z biskupami Soleckim i Pełeszem.

W imieniu Rady powiatowej witał Monarchę ks. Jerzy Czartoryski. Monarcha odpowiedział: Dziękuję panom za uczucia lojalności i przywiązania, którym daliście wyraz w imieniu ludności powiatu jarosławskiego. Ze szczerą radością usłyszałem z ust waszych, że w powiecie tym obadwa kraj ten zamieszkujące szczepy w zgodnem współdziałaniu pracują dla dobra całości. Nie zbaczajcie panowie nigdy z tej drogi, błogiej dla całego kraju. Życzę powiatowi jak najpomyślniejszego rozwoju. Potem zaszczyciwszy rozmową kilkanaście osób, udał się Monarcha do miasta, gdzie przyjął powitanie Rady miejskiej u bramy tryumfalnej.

O godz. 8½ rano udał się Najj. Pan na Mszę świętą do fary. Celebrował X. biskup Solecki. O godz. 10 udzielał posłuchań, na których przyjął bardzo wiele wybitnych osobistości. Byli między innymi: Ignacy Zborowski, Jakób Simonowicz, Chamiec, Jan Szeptycki, Roman Potocki, Chołoniewski, Andrzej Fredro, Wiktor, Witołd Czartoryski, Gorayski, Puzyna, Jan Gnoiński, Stan. Jędrzejowicz, Włodzimierz Kozłowski, Sobiesław Mieroszowski i wielu innych.

Na prywatnej audyencyi przyjął Cesarz księcia Władysława Czartoryskiego, który przedstawił mu najstarszego syna swego Adama, jako przyszłego ordynata Sieniawy, tudzież deputacyę Rady miejskiej Jarosławia w sprawie otworzenia sądu obwodowego w Jarosławiu i budowy kolei żelaznej z Jarosławia do Rozwadowa.

Na przemowę Marszałka ks. Sanguszki odrzekł Monarcha między innemi: „Szczęśliwy jestem, że się znowu znajduję pośród was, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności tyle składa dowodów patryotyzmu, w kraju, którego przedstawiciele, reprezentujący wszystkie klasy, z prawdziwym i głębokim patryotyzmem, mają na oku nietylko interesa własnego kraju, lecz także interesa całości Monarchii. Korzystam ze sposobności, aby raz jeszcze z tego powodu wypowiedzieć moje uznanie i cesarskie podziękowanie. Mój wyborny i szczególnie serdeczny stosunek do kraju (*ausgezeichnet und herzlich*), zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli, ale przy tej sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przezorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki kraj jest administrowany. Jeszcze raz dziękuję panom, żeście się zebrali i wypowiadam nadzieję, oraz głębokie przekonanie, że mój stosunek do kraju nigdy się nie zmieni.“

Na obiad zaproszeni byli: Namiestnik hr. Badeni, Marszałek Sanguszko, Jerzy Czartoryski, Zborowski, biskupi Solecki i Pełesz, Resegnier, Chołoniewski, Roman Potocki, Wiktor, Andrzej Lubomirski, Stefan Zamoyski, Kazimierz Łubieński, Gorayski, Puzyna, Jędrzejowicz, Mieroszowski, pułkownik Ulhe, podpułkownik Kunka, proboszcz rz.-kat. Oleksiński, proboszcz gr.-kat. Chotyniecki, starosta Szczurowski, burmistrz Dietzius, jenerał-adjutant hr. Paar i Bolfras, w. koniuszy jenerał ks. Liechtenstein, w. kuchmistrz hr. Wolkenstein, szef sekcyi Papay, attachés wojskowi Niemiec i Włoch Deines i Pollio, pruski kapitan Hugo i radca dworu Klaudy.

Natychmiast po przybyciu powołał Cesarz do siebie Arcyksięcia Albrechta, który nadto po mszy św. przyjęty został ponownie przez monarchę. Za pierwszym i drugim razem bawił Arcyksiążę dłuższy czas u Cesarza. Po przyjęciu deputacyj powrócił Arcyksiążę do Radymna.

Wieczorem odbyła się świetna iluminacya miasta Jarosławia.

Dziś rano o godzinie 6 wyjechał Cesarz konno na manewry.

Telegramy biura koresp.

Koblencya 4 września. Onegdaj wieczorem odbył się wielki capstrzyk orkiestr wojskowych 8 korpusu. Po ukończeniu capstrzyku ukazali się cesarz, cesarzowa i ks. Neapolu na balkonie zamku rezydencyjnego, powitani przez zgromadzony tłum entuzyastycznemi okrzykami.

Devant les Ponts 4 września. Cesarz niemiecki i następca tronu włoski przybyli tu wczoraj o godzinie 10 m. 45 z Koblencyi.

Metz 4 września. Po uroczystem nabożeństwie, przy dźwięku dzwonów wjechał cesarz konno na czele wojska do świątecznie przystrojonego miasta. Podczas pochodu wznosił okrzyki zgromadzony tłum ludności. Cesarz udzielił namiestnikowi ks. Hohenlohemu koronę do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Burmistrz miasta Metzu otrzymał na znak łaski cesarskiej, urzędowy złoty łańcuch. Odpowiadając na przemowę burmistrza, oświadczył cesarz, że Metz i przebywający w nim korpus armii stanowi filar wojennej potęgi Niemiec, którego przeznaczeniem jest utrzymanie pokoju Niemiec i całej Europy. Cesarz ma silną wolę bronić tego pokoju.

Paryż 4 września. W pierwszym okręgu miejskim zwyciężył przy wyborze ściślejszym radykalny b. minister Goblet.

Paryż 4 września. Do godziny 3 rano znany był wynik 152 wyborów ściślejszych. Wybrano 132 republikanów, 9 konserwatystów i 11 „przejednanych.“ W Paryżu wybrano 5 radykalistów, 7 socyalistów, 3 republikanów i 1 konserwatystę. Między wybranymi znajdują się między innymi: Michelin, Clovis Hugues. W Draguignan został wybrany Jourdan przeciw Clémenceau. Porządku wyborów nie zamąciło żadne znaczniejsze zajście.

Paryż 4 września. Dotychczas znany jest wynik 157 wyborów ściślejszych, z czego 148 mandatów przypada na republikanów wszystkich odcieni, a mianowicie 113 na progresistów i radykalistów, 12 na monarchistów, pojednanych z Rzecząpospolitą, a 22 na socyalistów. Republikanie zyskali 27 mandatów. Przyszła Izba składać się będzie zatem z 513 republikanów i 68 konserwatystów.

Paryż 4 września. Większa część dzienników stwierdza, że wynik ściślejszych wyborów wzmocnił stronnictwo umiarkowanych republikanów. *Journal des Débats* twierdzi, że liczba członków tego stronnictwa jest dość znaczną, aby utworzyć większość rządową bez pomocy radykalistów. Ogólnie podnoszą, jako fakt wybitny, klęskę Clémenceau'a. Wiele dzienników przedstawia ją, jako dobrodziejstwo, wyświadczone Francyi, wyrażając przytem nadzieję, że upadek Clémenceau'a wywoła może rozwiązanie partyi radykalnej.

Paryż 4 września. *Temps*, omawiając udział włoskiego następcy tronu w manewrach, odbywających się w Lotaryngii, oświadcza, że Francya właśnie dopiero teraz, przez urzędową zapowiedź odwiedzin floty rosyjskiej, otrzymała odpowiednie i wystarczające zadośćuczynienie. Trzeba przyznać — pisze dalej *Temps* — że przypadek, jeśli tu odgrywa jaką rolę, stał się przyczyną szczęśliwego zbiegu faktów i że demonstracya floty z trudnością mogłaby się odbyć w chwili stosowniejszej dla uzupełnienia i skompensowania pewnych, wojennych i niewojennych manewrów.

Paryż 4 września. Według urzędowej noty, d. 13 października przybędzie eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Avelane'a do Toulonu, wywzajemniając się za odwiedziny w Kronsztadzie.

Kopenhaga 4 września. Według prywatnej depeszy wychodzącego w Chrystyanii dziennika *Politiken*, krążą pogłoski, że gabinet Stanga proponować będzie królowi, aby nie przyjął postawionego przez Storthing warunku, od którego uczynił zależnem przyzwolenie budżetu konsularnego. Warunek ten opiewa, iż rząd udzieli rządowi szwedzkiemu natychmiast do wiadomości wypowiedzenie wspólnego ustroju konsularnego i przedłoży Storthingowi podczas najbliższej sesyi projekt ustawy o utworzeniu własnej norwegskiej organizacyi konsularnej.

Wczoraj otwarte zostało państwowe połączenie telefoniczne między Chrystyanią a Stockholmem.

Konstantynopol 4 września. Z powodu rocznicy wstąpienia na tron sułtana, uczyniono wczoraj wśród religijnych ceremonij, pierwsze pchnięcie rydlem przy budowie linii kolejowej Eski-Schehr-Konia. Prócz przedstawicieli władz był obecnym na uroczystości reprezentant banku niemieckiego.

Bangkok 3 września. Nowe żądania, postawione przez rząd francuski, sformułowane są w dwunastu artykułach. W artykułach tych występuje przedewszystkiem dążność, aby usunąć z traktatów, zawartych z innemi państwami, punkta, przyznające im stanowisko państw najbardziej uprzywilejowanych.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 września 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	97	15	Anglobank	150	25
srebrna „	96	90	Union	250	50
4% złota . . .	119	—	Bankverein	120	50
4% koronowa	96	60	Akcye Länderbank.	244	—
Akcye ban. ausst.-w.	984	—	„ kol. Kar. Lud.	218	75
„ kredytowe .	335	75	„ „ lwowsko-czerniow.	255	—
Londyn	126	—	„ „ południ. .	105	50
Napoleony	9	97	Elbethal	236	—
Dukaty	5	96	Nordbahn	2870	
Marki	61	67½	Staatsbahn	300	75
4% Renta węg. kor.	94	25	Alpin	53	30
4% „ „ złota	115	80	Akcye tytoniowe .	—	—
Losy prem. węg. . .	149	—	Ruble	130	12
Losy tureckie . . .	49	10			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 września.

Banknoty austr. . .	161	90	4% Listy likw. pols.	63	—
Krótki Wiedeń . .	161	45	Akc. kol. Kar. Lud	—	—
Banknoty ros. . . .	212	—	„ austr. kred. .	200	62
5% Listy zast. pols.	66	—	Ultimo Ruble . . .	212	50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1893 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Skąd	Kierunek
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·45	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·55	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
6·40	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa.
6·50	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 451	z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·20	po „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·10	wieczór poc. mięsz. 461	z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·30	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·44	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ „ mięsz.	z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob.	z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·38	rano pociąg mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·20	po poł. poc. mięszany	z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „	przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17	z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020	z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „	przystanku	
8·25	rano pociąg osob. 23	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014	z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Dokąd	Skąd
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłową i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
7·49	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
6·34	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·52	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
4·04	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·18	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
10·40	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·46	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·54	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
8·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa (p. Zw.)	
8·21	rano pociąg osob. 1019	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-29-)
8·27	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „	Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w głównej trafice, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Pierwsze galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego „Prządka“ w Krośnie.

Zamknięcie rachunków za rok 1892.

1. Rachunek strat i zysków.

Straty			Wal. austr. Złr.	ct.
1. Koszta administracyjne			6.266	01
2. Koszta handlowe			8.456	43
3. Odsetki			524	—
4. Utrzymanie żywego inwentarza			172	25
5. Umorzenia:				
Koszta założenia w całości		fl. 1.955·42		
Inwentarz żywy	20%	„ 52·—		
Narzędzia i sprzęty gospodarcze	20%	„ 26·64		
Ruchomości biura i magazynu	20%	„ 189·62		
Książki i druki	80%	„ 415·79	2.639	47
6. Strącenia z zapasu wyrobów:				
Magazyn w Korczynie	20%	fl. 3.002·83		
„ w Krośnie	20%	„ 6.937·10		
„ w Błażowy	20%	„ 704·02		
Komisanci	20%	„ 2.224·81	12.868	76
7. Odpis na dubioza:				
Różni dłużnicy			1.200	—
8. Czysty zysk			6.597	25
			38.724	17

Zyski	Wal. austr. Złr.	ct.
1. Na płótnach wyprodukowanych	32.703	30
2. Na płótnach kupionych	3.267	63
3. Na gotowej bieliźnie	97	64
4. Strącenia bilansowe z r. 1891	2.655	60
	38.724	17

2. Rachunek bilansu.

Stan czynny		Wal. austr. Złr.	ct.
1. Kasa		743	67
2. Zapas wyrobów tkackich:			
Magazyn w Korczynie	fl. 15.014·15		
„ w Krośnie	„ 34.685·53		
„ w Błażowy	„ 3.520·11		
Komisanci	„ 11.124·06	64.343	85
3. Inwentarz żywy		208	—
4. Sprzęty i narzędzia gospodarskie		106	55
5. Ruchomości biura i magazynów		758	47
6. Warsztaty i narzędzia tkackie		1.204	23
7. Książki i druki		103	95
8. Fabryka blichu i apretury		66.566	82
9. Efekta funduszu zapasowego		658	90
10. Różni dłużnicy		8.133	20
11. Zapas przędzy		19.298	48
12. Zapas materyałów pomocniczych		229	90
		162.356	02

Stan bierny			Wal. austr. Złr.	ct.
1. Fundusz zapasowy			1.859	53
2. Fundusz rozporządzalny			980	26
3. Udziały członków			52.672	53
4. Wkładki na rachunek bieżący			3.975	72
5. Weksle			10.272	10
6. Pożyczka Wydziału krajowego			25.900	—
7. Przędzalnie			8.073	77
8. Inni wierzyciele			37.956	10
9. Strącenia z zapasu wyrobów:				
Magazyn w Korczynie	20%	fl. 3.002·83		
„ w Krośnie	20%	„ 6.937·10		
„ w Błażowy	20%	„ 704·02		
Komisanci	20%	„ 2.224·81	12.868	76
10. Odpis na dubiosa:				
Różni dłużnicy			1.200	—
11. Czysty zysk			6.597	25
			162.356	02

Za zgodność z księgami:

Buchalter: *Jan Als,* w. r.

Dyrekcya: *W. Drzymuchowski,* w. r. *W. Szydłowski,* w. r.

Za Wydział kontrolujący:

Stanisław Starowiejski, w. r. *Stanisław Ostaszewski,* w. r. *Henryk Gruszecki,* w. r. *Tytus Brąglewicz,* w. r.

Za Radę zawiadowczą:

Prezes: *August Gorayski,* w. r.

Sekretarz: *Kazimierz Orpiszewski,* w. r.

Ogólne Zgromadzenie członków Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego „Prządka“ w Krośnie, zatwierdziwszy powyższe Zamknięcie rachunków na posiedzeniu, w dniu 13 czerwca 1893 r. odbytem, uchwaliło następujący rozdział czystego zysku z r. 1892 w sumie **fl. 6.597·25.**

Do Funduszu zapasowego 15%	fl. 989·58
Do Funduszu rozporządzalnego ryczałtowo	„ 490·17
Na Dywidendę 5% od uprawnionych do tejże udziałów w kwocie fl. 52.351·00	„ 2.617·50
Na Fundusz rozszerzenia Fabryki blichu i apretury	„ 2.500·—
	fl. 6.597·25

☞ Uchwaloną 5% dywidendę od pełnych i do dywidendy uprawnionych udziałów wypłaca każdego czasu Dyrekcya Pierwszego galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego „Prządka“ w Krośnie, na podstawie § 25 statutu. (2026)

Sprostowanie.

L. 45504. (2028 2-5)

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r. L. W. 7892 ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie,** że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1894 r.

Wydział krajowy prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893 r.,** a zarazem przedłuża termin wnoszenia **podań do dnia 10 września 1893 r.**

Lwów, dnia 29 sierpnia 1893 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*